

Ziemia 1957 nr. 8



# ZAMEK — WIĘZIENIE

JANUSZ BOGDANOWSKI

„Wszedłszy w te piękne ruiny bramą od strony zachodniej, na dziedzińcu zaraz spostrzeżesz 4 herby na kamieniu rzeźbione... Oglądając pustkowie udałem się najpierw ku onej studni... w której znajdująca się woda — drzewo w kamień przemieniła. Spuściłem pęk zapalanej słomy do głębi owej ciosem wyłożonej studni, widziałem tylko kamieniami zasnutą dno, a głębia jest tak wielka, iż gorejący pęk słomy zdawał się być małą wśród ciemnej nocy tlejącą gwiazdeczką“ — pisał niespełna 100 lat temu Łepkowski po zwiedzeniu zamku w Lipowcu.

Ponad dawnym traktem śląskim, na wyniosłym lesistym wzgórzu, na kraju Jury i rozlewisk Wisły, wznosi się biała, zdala widoczna wieża więzienna lipowieckiego zamku. Dziś zamek jest ruiną. Nie ma w nim już mieszkańców, których tu widział jeszcze Łepkowski.

Trudno się domyśleć ilu wydarzeń zamek był świadkiem i ilu podległ przebudowom. Niegdyś okolica ta była gęsto zaludniona, na co wskazuje duże skupisko niezbadanych do dziś grodzisk, resztki osady palowej, cmentarzyska, wreszcie grodzisko lipowieckie, na którym już w czasach historycznych zbójcy założyli swój gródek. Był to pierwszy lipowiecki zamek. Panowanie ich

skończyło się zdobyciem i spalaniem gródka, a zbójców spotkała śmierć na szubienicach. Na tym miejscu zaś biskup Prandota w XIII w. pobudował graniczną warownię, która w XV w. zamieniona została na biskupie więzienie. W 1516 roku uciekli stąd nocą franciszkanie oskarżeni o zabójstwo mnicha Fodyna. W parę lat później opuścili się z baszty na sznurze sporządzonym z podartych chust profesor. Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Stankar, oskarżony o herezję.

Mijały lata, a zamek ciągle był więzieniem, odstępując od tego przeznaczenia tylko na krótkie okresy czasu. Biskup Zadzik, fundator renesansowego zamku kieleckiego, przebudował Lipowiec na swą rezydencję w początku XVII w.; po jego śmierci zamek był w zaniechaniu, a później zajęty przez marszałka Wirtza służył Szwedom. Ale już biskup Szaniawski w końcu XVII w. rozbudował go i przywrócił mu dawne przeznaczenie. Pożar od pioruna obrócił zamek w ruinę w końcu XVIII w. Odtąd niszczeje już coraz bardziej.

Jeszcze w czasach świetności, w początku XVII wieku, do zamku wchodziło się przez drewnianą bramę w palisadzie, otaczającej „przygródek“, mie-

szący budynki gospodarcze. Za nim znajdował się u stóp zamku „dziedziniec“, w którym według słów dawnej ilustracji „drzew i orzechów włoskich dosyć“. Dziś pozostał tylko pusty taras i resztki muru uzbrojonego trzema basztami. Dwie z nich istnieją do dziś.

Dalej był właściwy zamek, opatrzony przy wjeździe fosą i zwodzonym mostem. Z pierwotnej warowni granicznej pozostała ogromna 30 metrowa wieża. Dolna, niedostępna jej część stanowiła właściwe więzienie-loch, do którego z izdebki na piętrze zwanej „nad kratą“, spuszczano skazanych na śmierć głodową na linie za pomocą kołowrotu. Sto lat temu jeden z podróżników schodził tam i znalazł podobno kości oraz dalsze przejście do lochów. Izdebki więzienne na wyższych piętrach, do których wychodziło się kamiennymi kręconymi schodkami w grubości muru, dziś zawałonymi, nie miały okien a tylko wąskie szczeliny wentylacyjne w murach trzymetrowej grubości. Obecne duże okna od wschodu opatrzone były drewnianymi wykuszami mieszczącymi latryny. Jeszcze niedawno można było po drabinach wyjść na szczyt wieży, z której rozciąga się wspaniały widok na Tatry, Kraków i Śląsk.

U dołu z prawej: ruiny zamku lipowieckiego w r. 1830, litografia wg rysunku Głowackiego.

Mały czworoboczny dziedziniec u stóp wieży otacza od południa stare średniowieczne skrzydło, od północy nowsze, z końca XVII wieku z celami więziennymi na piętrze i studnią oraz dawną kuchnią na parterze. Od zachodu zaś znajduje się sklepiona loggia wsparta na jednym słupie, ostatnia resztką dawnej ozdoby zamku. Na gładkich i ponurych ścianach dziedzińca widnieją dziś jeszcze kamienne herby pochodzące z różnych części zamku, a wmurowane tu na pamiątkę. Średniowieczne Dębno biskupa Oleśnickiego, Jastrzębiec Jastrzębskiego, dwa inne Jastrzębce w gotyckich maswerkach i renesansowy czwórdzielny herb: Radwan, Kotwicz, Topór i Łódzie pod infułą biskupa Zebrzydowskiego.

Jeszcze Łepkowski oglądał malowidła (dziś już nie istniejące) w celi na I piętrze: postać zakonnika, obok dwa serca, zatarty łaciński napis i resztki polskiego „Czerw drzewo toczy, piorun (wieże) bije, twarde żelazo rdza (zżera)... Jakże człowiek ma być...“ Prawdopodobnie były to żale któregoś z tu-tejszych więźniów.

Dziś i tego nie ma, a czas i brak opieki kruszy mury i rozsypuje sklepienia.

LIPOWIEC  
TC-OR-2689-5



U dołu z lewej: sporządzony przez Janusza Bogdanowskiego plan zamku biskupiego w Lipowcu

